

Reżyseria rewolucji

18 września 2012

Instytucje międzynarodowe i organizacje pozarządowe (NGOs) wykonują wiele pożytecznych zadań, ale służą też jako ekspozytury obcych wywiadów, zapalniki „kolorowych rewolucji” i narzędzia do demontażu państw narodowych.

Obserwowany od dawna na świecie proces demontażu państw narodowych toczy się z inspiracji i pod kontrolą metawładzy. To, co naiwnym przedstawia się jako ciąg samoistnych wydarzeń jest z reguły efektem starannej reżyserii. Jednym z klasycznych przykładów stosowanej na naszych oczach socjotechniki jest metoda wywoływania „bezkrwawych zmian reżimu” i „kolorowych rewolucji” opracowana przez Gene Sharpa.

W 1985 roku amerykański socjolog Gene Sharp opublikował esej zamówiony przez NATO, na temat koncepcji organizacji powszechnej samoobrony cywilnej w Europie. Wysunął w nim tezę, że każdy rząd ostatecznie i z najgłębszej przyczyny istnieje tylko dlatego, że społeczeństwo zgadza się go słuchać. Według jego tezy ZSRR nie mógłby kontrolować żadnego państwa w Europie, gdyby ludzie odmówili posłuszeństwa rządowi komunistów. Kilka lat później, w roku 1989 Sharp dostał od CIA zadanie praktycznego wdrożenia tej idei w Chinach. Waszyngton chciał wtedy obalić Deng Xiaopinga, i wynieść do władzy Zhao Ziyanga. Deng był samodzielny i skutecznym reformatorem nadającym Chinom rozmach, którego zaczynało się już wtedy obawiać. Intencją zamówienia było zorganizowanie przewrotu o charakterze oddolnego buntu z pozorami legitymizmu poprzez organizowanie kaskadowo narastających protestów ulicznych, czyli mniej więcej tak, jak CIA zorganizowała to wcześniej w Iranie w 1953 roku, podczas słynnej i dobrze już opisaney Operacji Ajax, gdzie dla obalenia niezależnego premiera Mohammada Mossadeka wynajmowano płatnych demonstrantów w Teheranie, co nadało działaniom pozory rebelii niezadowolonego ludu. W Chinach Sharp dostał do dyspozycji wcześniej przez CIA

rozpoznaną, ale niewielką mieszaninę młodych zwolenników Zhanga i entuzjastów USA, oraz zadanie zorganizowania przewrotu, który mógłby przypominać rewolucję. Służby chińskie były jednak czujne. Samego Sharpa aresztowano cichcem już na początku zadymy na słynnym placu Tienanmeń i natychmiast wydano z kraju, tak aby nie spłoszyć jej pozostałych uczestników. Zamach się nie udał, a zwerbowane przez CIA grupki chińskiej młodzieży poszczute na Denga przeprowadziły kilka daremnych akcji demonstracyjnych, po których wszystkich ich uczestników skrzętnie wyaresztowano (przedtem odczekano, aż wszyscy się ujawnią), zesłano do obozów pracy i odtąd wszelki ślad po nich zaginął. W Chinach władze nigdy się w takich sytuacjach nie wahają ani nie patyczkują. Fiasko tej akcji przypisano zbyt słabemu przeszkoleniu chińskich liderów tłumu, którzy jeszcze nie umieli pchnąć działań w jednym, pożądanym kierunku.

Od czasu opublikowania pracy francuskiego socjologa Gustawa Le Bona w końcu XIX wieku wiemy, że poddani zbiorowym emocjom dorośli zachowują się jak dzieci, a w szczególnym stopniu dotyczy to tłumu. Stają się podatni, choćby tylko w krytycznym momencie zbiorowego czynu – skandowania, śpiewu, szturmowania, plądrowania sklepów, linczu, podsycania ognia, itp., na sugestie przywódcy stada, który reprezentuje dla nich podświadomie postać ojca. W roku 1990 Sharp nawiązał bliski kontakt z pułkownikiem o nazwisku Reuven Gal, który był wtedy naczelnym psychologiem armii Izraela, a później został zastępcą głównego doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego u Ariela Szarona i zajmował się psychomanipulacją młodych gojów tamże, głównie Palestyńczyków. Łącząc odkrycia Le Bona i Zygmunta Freuda, płk Gal doszedł do wniosku, że w stosunku do młodzieży można wykorzystać umiejętnie rozpracowany kompleks Edypa i pokierować tłumem młodzieży zwłaszcza męskiej tak, że z nienawiścią zwróci się przeciwko głowie państwa, zwłaszcza zasiedzialemu i starszemu przynajmniej o pokolenie dyktatorowi, jako przeciw symbolicznej postaci ojca.

Na tej podstawie Sharp i Gal opracowali programy szkoleń dla młodych działaczy z zadaniem organizowania przewrotów. Po kilku udanych próbach niższego szczebla w niektórych rejonach Rosji i w krajach nadbałtyckich, w 1998 roku Sharp dopracował swą metodę na przykładzie serbskiej organizacji Otpor i obaleniu Slobodana Miloszevicia w Belgradzie, a następnie powtórzył to na gruzińskiej organizacji Kmara, obaleniu Eduarda Szewardnadze i osadzenia Michaiła Saakaszwili.

Po tym jednak, jak znienawidzony przez Wielką Lożę prezydent Hugo Chavez ostatnio zaskoczył i stłumił szykowany przeciw niemu kolejny zamach stanu w Wenezueli, rozpoznawszy w nim w porę metody Gene Sharpa, sam ówże mistrz zawiesił działalność Instytucji Alberta Einsteina, która służyła jako przykrywka i rozsądnik innych instytucji pochodnych: Canvas w Belgradzie, oraz Akademie Zmiany w Londynie, Wiedniu, Bejrucie i Doha. Wydaje się, że nastąpiło przegrupowanie i obecnie te instytucje pochodne działają już w systemie zdecentralizowanym. Mogliśmy je oglądać w akcji podczas przygotowań i wdrażania pierwszych „rewolucji” Wiosny Arabskiej, dla których jeszcze zastosowano nazewnictwo „kodu kwiatowego” (Rewolucja Jaśminowa w Tunezji, Rewolucja Lotosowa w Egipcie, nieudana Rewolucja Cedrowa w Libanie) podobnie jak dla „rewolucji” inicjowanych wcześniej według tego samego klucza w krajach „miękkiego podbrzusza b. ZSRR” (Rewolucja Róż w Gruzji, Rewolucja Tulipanów w Kirgizji, Rewolucja Pomarańczowa na Ukrainie). Sądzę, że tego kodu już się nie będzie powtarzać.

Zasada reżyserii rewolucji jest prosta: należy zidentyfikować i propagandowo uwypuklić wszystkie problemy odczuwane przez daną społeczność, całą winę za nie przypisać aparatowi władzy, zmanipulować młodzież według scenariusza Freudowskiego „ojcóbójstwa” przeciw upatrzonemu przywódcy, przeszkolić aktywistów do technicznej organizacji przewrotu, przeprowadzić go przy wsparciu odpowiednich służb, a następnie rozgłosić światu, że dokonała tego oddolnie sama ulica.

Międzynarodowa opinia publiczna na ogół gładko przełknęła pierwsze manipulacje i nawet nie zauważyła ich sterowanego z zewnątrz charakteru. Częściowo dlatego, że na ogół nie odróżnia się rebelii od rewolucji, albo tłumu od ludu. Np. rewolucja nenufarów (lotosowa) w Egipcie, która niemal w całości dokonała się tylko na jednym placu Tahrir w Kairze, ściągając tam dziesiątki tysięcy podnieconych młodych ludzi, zupełnie pominęła resztę kraju, gdzie pies z kulawą nogą nawet w tej sprawie nie warknął. Po drugie dlatego, że nie ma jasności co do samego terminu „rewolucja”. Prawdziwa rewolucja obejmuje przemiany w strukturach społecznych i trwa latami. Natomiast „kolorowa rewolucja” to po prostu zmiana reżimu, która trwa najwyżej kilka tygodni. Jeśli przeciąga się zbyt długo i nie odnosi sukcesu, tak jak w Syrii, ryzykuje to, że ludzie się nią zmęczą i od niej odwrócą, a entuzjazm się wyczerpie, bo sztucznie rozbudzona motywacja jest zwykle za słaba. Innym określeniem takiej rewolucji jest po prostu „zamach stanu”. Np. w Egipcie to przecież nie ulica obaliła Hosni Mubaraka, tylko ambasador USA Frank Wisner w krytycznym momencie nakazał mu zejść z urzędu, nieszczerze go zapewniając, że sobie wygodnie odpocznie i przeczeka burzę, oraz że będzie miał do końca wraz z rodziną pełną ochronę z Waszyngtonu. Oczywiście zaraz potem Mubarak został zdradzony i opuszczony.

Zasadą „kolorowych rewolucji” jest nie dać podburzonej młodzieży czasu ani możliwości decydowania o tym, co ma być potem. Rolą gorących głów i użytecznych durniów jest tylko wziąć na siebie ryzyko otwartego pierwszego starcia, wyważyć drzwi, wybić w murze wyłom i obalić władzę. Oni mają się poświęcić w szturmie i wziąć na siebie ryzyko poniesienia pierwszych ofiar. Krew męczenników, jak zresztą w każdej rewolucji, jest zawsze przydatna i pożądana. O resztę mają się nie martwić: o to troszczy się „wolny świat na Zachodzie”, a łupów po zwycięstwie ma starczyć dla wszystkich. Już nad tym przecież zawsze myśli jakiś tajemniczy sztab „tam na górze”, jacyś „starsi i mądrzejsi”. I trzeba zauważyć, że prawie

wszędzie ten sam scenariusz powtarza się bez pudła: zanim rozgorączkowni rewolucjoniści zorientują się w grze, jest już za późno – nowa władza formuje się równolegle za ich plecami, ale już bez ich udziału. Prawie wszędzie dają się na to nabrać. Na początku jednak, ci którzy są przeznaczeni do wzięcia szturmem pałacu władzy uczą się skandować opracowane przez socjotechników okrzyki: „Precz z Szewardnadze!”, „Ben Ali wynocha!” itp. Na konferencji założycielskiej tzw. Przyjaciół Syrii podano podobne hasło: „Baszar musi odejść”.

W przypadku Syrii obserwujemy jednak dość dziwną anomalię. Wygląda na to, że tu już zrezygnowano z metody Gene Sharpa i próbuje się zupełnie nowego scenariusza. W Syrii nie zwerbowano grup młodych aktywistów, którzy zechcieli by wylec na ulice Damaszku lub Aleppo i wykrzykiwać ten slogan przeciw Assadowi. Może dlatego, że Syria jest państwem frontowym (graniczy i jest w stanie wojny z Izraelem, który zabrał i okupuje część jej terytorium) i jej aparat wojska, policji i służb specjalnych jest zbyt silny i zbyt zdeterminowany, aby na to pozwolił, co zresztą widać z dotychczasowego przebiegu wojny domowej, jaka się tam toczy. Dlatego „rewolucja” w Syrii ma otwarcie charakter krucjaty sunnickich salafistów i zaczęła się przez nasyłanie bojówek najemników z zewnątrz. Dlatego najskuteczniej wgryza się od strony granic i peryferiów. Zaczęła się w łatwych do infiltracji małych miastach tuż przy granicy – Dera’a na południu i Idlib na północy. I dlatego okrzyki „Baszar musi odejść” oraz „zmiana reżimu w Syrii” powtarzają nie tłumy na syryjskich ulicach, tylko przywódcy państw NATO na konferencjach tzw. „przyjaciół Syrii” organizowanych na Zachodzie. Te ich okrzyki przypominają tupanie rozkapryszonych dzieci przed wystawą sklepu z zabawkami, którym jednak Rosja i Chiny nie pozwalają na realizację zachcianki. Coraz bardziej sceptyczni są też postronni obserwatorzy, widząc jak było w Bagdadzie, co dzieje się np. w Libii, i jak rozwija się dziś dynamika zdarzeń na Bliskim Wschodzie: wiosna arabska już dawno minęła wraz z jej złudzeniami, właśnie kończy się lato po ramadanie, nadchodzi

gorąca arabska jesień. Trzeba ją bacznie obserwować ponieważ najprawdopodobniej będą w niej stosowane nowe scenariusze manipulacji.

Autor: Bogusław Jeznach

Źródło: [Nowy Ekran](#)